

Małgorzata Wrześniak

Przed narodzinami

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 18/2, 249-262

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA WRZEŚNIAK

PRZED NARODZIONAMI

Słów kilka na temat zainteresowań młodych współczesnych artystów problematyką życia poczętego – tak powinien brzmieć tytuł tego krótkiego studium bo – co smutne – temat tak szeroko dyskutowany i bezustannie powracający w mediach, nie stał się w żadnym razie ważnym artystycznie. Otwarciem mówiąc, temat ten jest uważany za niewygodny i nie przynoszący zysku (chyba, że prezentuje podejście krytyczne, prześmiewcze lub dotyka jedynie kwestii seksualnych). Podczas rozmów z młodymi krakowskimi artystami – bo ich prace będą tutaj przede wszystkim prezentowane – wiele razy usłyszałam zdania w rodzaju: „Wszyscy się teraz boją zaszufładowania i dlatego niechętnie się przyznają do chrześcijańskich wartości”¹. Ci młodzi ludzie wprost przyznali, że tworzenie sztuki sakralnej, związanej z Kościołem, propagującej wartość życia, miłości i wiary to praca na własny koszt bez możliwości promocji i bez szans zaistnienia w polskich galeriach (ich zainteresowania bowiem odbiegają od oczekiwań organizatorów wystaw – oczekiwań skoncentrowanych raczej na sztuce prezentującej potrzeby ciała a nie ducha).

Współczesna konsumpcyjna kultura – o ile kultura i konsumpcja dadzą się połączyć – propaguje określone wartości, wśród których „mieć” stoi na pierwszym miejscu. Owo „mieć” odnosi się tak samo do chęci posiadania różnorodnych (niepotrzebnych często) przedmiotów jak i do (posiadania bądź używania) ludzi, skoro – jak sęczy się co dzień z telewizyjnego ekranu – „je-steśmy tego warci” – nasza, ludzka wartość daje się dziś zmierzyć w bardzo prosty sposób: ilością i jakością posiadanych rzeczy². Upprzedmiotowienie

¹ Rozmowy prowadzone podczas spotkań w ramach Projektu Wysoka Kultura – 14-21 I 2011, Galeria przy Automacie (IHS UKSW), kuratorzy Małgorzata Wrześniak, Łukasz Murzyn.

² Mam tutaj na myśli współczesne metody marketingowe, które proponują dla dzieci kolekcjonowanie zabawek – figurek (np. LittlestPetshop) kształtując w ten sposób małego konsumpcjonistę, który nie potrzebuje zabawek do zabawy ale kolekcjonuje je, żeby mieć lub bo inni już mają. Na tej samej zasadzie konstruowany jest przekaz do dorosłych, którzy informowani są o nowych produktach, które „muszą mieć” bo to podniesie ich prestiż. Fenomen marki jako swoistej religii omawia M. Lindstrom, *Zakupologia*, Kraków 2009. Zob. też. *Gadżety popkultury, społeczne życie przedmiotów*. Red. W. Godzic, M. Żakowski, Warszawa 2007.

człowieka – tak dziś powszechne – zdaje się jest przyczyną dla której i sztuka, podporządkowana komercji propaguje niczym nieskrępowaną konsumpcję rzeczy i ludzi – żeby wspomnieć tylko działania Maurycego Gomulickiego – *Różowy Światłotrysk* na Kępie Potockiej i falliczny w kształcie także różowy *Obelisk* na poznańskim rynku – jak o nim mówi artysta „monument ku chwale witalności i zmysłowej radości”³.

Sztuka jest zwierciadłem swej epoki, odbijają się w niej znaki czasu – dziś także, a może przede wszystkim – pokazuje kryzys wyższych wartości zastępowanych hedonistycznym i konsumpcjonistycznym podejściem do świata.

Szczęśliwie są wśród artystów i tacy, dla których istotną jest wartość ludzkiego życia we wszystkich jego wymiarach. (Pozostaje jedynie wyrazić żal, że twórczość ich często spychana jest na margines jako niewygodna i niekomercyjna)⁴.

Wszystko, co zostało powiedziane (a jest jedynie pobieżnym zarysem) wskazuje może przyczyny, dla których wątki pro-life tak rzadko pojawiają się w polu zainteresowań współczesnych twórców. Jeśli jednak się pojawiają dotykają kwestii najważniejszych.

Mikołaj Ciszewski (absolwent Filozofii UKSW obecnie studiujący na wydziale rzeźby warszawskiej ASP) pracuje właśnie nad marmurową rzeźbą wyobrażającą ludzki płód. I pewnie nie byłoby nic interesującego w tej realizacji (znane są przecież rysunki płodów tworzone przez artystów, żeby tylko wspo-

³ „Wyraźnym punktem na mapie cudów i dziwów [poznańskiego rynku] jest zachowany tu późnośredniowieczny peregier - obiekt o silnej wymowie symbolicznej a jednocześnie nader syntetyczny formalnie [...]. Dla mnie w tym konkretnym wypadku jest to kolejna okazja, by kontestować jeszcze jedną ikonę cierpienia i poniżenia, by spróbować stworzyć paralelny monument ku chwale witalności i zmysłowej radości. Przygotowana instalacja działa na zasadzie spolaryzowanych zwierciadeł. Mamy dwóch protagonistów: pał męczarni i różowy obelisk. Konfrontują się dwa zdarzenia falliczne o całkowicie różnej wymowie. Jedno straszne, drugie rozkoszne. Brutalności stalowego bolca przeciwstawiona zostaje cukierkowa słodycz tocznej figury szachowej. Upodlenie versus rozkwitanie. Dawne kontra współczesne. W obu wypadkach pełna erekcja. Wobec istniejącej gamy kolorów i „gęstości” samego miejsca interesowała mnie mocna ingerencja tak na poziomie prostoty nowoczesnej formy jak intensywnej barwy. Róż z wielu powodów wydaje mi się tu naturalny i adekwatny[...]. Liczę na fetyszystyczny potencjał, przy czym nie mam tu na myśli ewidentnej asocjacji z erotyczną zabawką ile bardziej uniwersalny jego aspekt – kształt kuszący do pieśczęoty. Mamy wdzięczną, abstrakcyjną formę, która odwołuje się tak do piękna wspomnianej już figury szachowej, jak do hedonistycznej estetyki “pałacowej” – rzeźbionych kolumnienek, balustrad, ornamentów po których tak chętnie przeciągamy dłońią. [...] Wierzę w potencjał piękna, przyjemności, rozkoszy. W szlachetność geometrii. Reszta jest eksperymentem”- pisze o projekcie Maurycy Gomulicki. <http://arsenal.art.pl/event/maurycy-gomulicki-obelisk/> z dnia 10 III 2011.

⁴ W celu promocji młodych artystów dotykających w swoich pracach tematów ważnych dla ludzkiej egzystencji – promujących wartości wyższe a działających w oparciu o nowoczesne techniczne rozwiązania, powstał Projekt Wysoka Kultura autorstwa Małgorzaty Wrześniak i Łukasza Murzyna.

mnieć wielkiego Leonarda) gdyby nie jej tytuł a raczej imię - „*Gdybek*”⁵ (il. 1). *Gdybek* to ktoś, kto byłby gdyby był, gdyby się urodził, byłby czyimś dzieckiem, gdyby nie umarł przed narodzinami, byłby człowiekiem, miałby marzenia, może dokonałby wielkich rzeczy, a może po prostu żyłby. Ale nie żyje, nie przyszedł na świat więc jest *Gdybkciem* – „może jednym z chórów anielskich?” – pyta artysta. Ale tu na ziemi tylko jakimś potencjalnym bytem, o którym nic nie wiemy, bo odebrano nam możliwość dowiedzenia się co byłoby, gdyby się wśród nas pojawił. Warto zaznaczyć, że rzeźba powstaje z materiału, który jest odpadem po innej, większej realizacji - stąd te obłupane powierzchnie i otwory, które symbolicznie można odnosić do okaleczenia ludzkiego płodu podczas aborcji. *Gdybek* jest więc okaleczonym odpadem medycznym – czyż nie taki jest w Polsce jego status prawny?

Warto może w tym miejscu zacytować artystę: „O uczuciach płodu nie myślałem, tak daleko nie wchodzę uważam po prostu, że nie można dzieciaków zabijać z jakiegokolwiek powodu – zwłaszcza społecznego – wiem, bo nie miałbym dzieci, które kocham i których jestem ojcem, gdyby jakiś goliwy pracownik socjalny podpowiedział biologicznej matce, że może dzieci usunąć z tego świata. [...] „*Gdybek*” to rodzaj antypomnika, chcę w otwory powkładać metalowe sztyce – długie pręty stalowe, a na nich umieścić miniaturowe flag państw, gdzie aborcja jest legalna...”⁶.

Świętość życia od chwili poczęcia, świętość małego człowieka jest tematem wielu realizacji Łukasza Murzyna, doktoranta krakowskiej ASP, pracującego w technice wideo, instalacji i performance⁷. W 2008 roku stworzył wideoinstalację – nowoczesną bożonarodzeniową *Szopkę* (il. 2). Realizacja ta powstała jako kontynuacja długiej tradycji zapoczątkowanej przez bizantyńską ikonę – wizerunek Teotokos (Bożej Rodzicielki) pochodzący z VII w., przedstawiającą Matkę Bożą – orantkę (w modlitewnej postawie ze wzniesionymi ku górze rękami), na jej piersiach zaś widnieje medalion z wyobrażeniem Chrystusa – Emmanuela (typ ten powtarza Orantka Jarosławska z XII w.). Ikona prezentuje ideę Wcielenia Słowa Bożego. Matka Chrystusa została ukazana w momencie Zwiastowania, w chwili gdy wypowiada słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Maria jest więc pokorną, brzemienną orędowniczką wstawiającą się za całym rodzajem ludzkim. Jest też Niepokalaną Dziewicą, przez którą na świat przycho-

⁵ „*Gdybek* to termin ukuty kiedyś przez mojego brata - taki malec, który gdyby się urodził byłby nie został czyimś dzieckiem, a tak jest *Gdybkciem*, może to jedna z szarzy anielskich?” – mówi artysta. Rozmowa z artystą z 10 marca 2011.

⁶ Tamże. Rzeźba została ukończona i zaprezentowana na wystawie w warszawskiej ASP zob. il. 1.

⁷ Na temat Łukasza Murzyna zob. www.lukaszmurzyn.pl – data dostępu 10 III 2011.

dzi Zbawienie⁸. Ideę naczynia, w którym bytuje Logos – Chrystus podejmuje właśnie instalacja Łukasza Murzyna. Jednak naczyniem nie jest już Matka Chrystusa ale każdy z nas, którzy uczestniczymy w adwencie, którzy czekamy na Jego przyjście. Klękający do modlitwy przed symbolicznym ołtarzem – stołem ofiarnym, na którym sprawowana jest Eucharystia widz, w zawieszonym naprzeciw zwierciadle widzi własne odbicie z małym poruszającym się niemowlęciem na piersiach. W tej chwili następuje wizualizacja narodzenia Chrystusa w sercu klęczącego. Odwołajmy się jeszcze raz do słów artysty: „Klęczący człowiek dostaje dziecko na ręce i musi zastanowić się co z tym zrobić”⁹. Zatem video instalacja nie jest tylko prostą wizualizacją. Przedstawia ideę, że Chrystus chce się narodzić w każdym z nas a my musimy zająć stanowisko – chcemy Go przyjąć czy nie. Tak samo jest z dzieckiem, którego oczekują rodzice. W drugiej wersji instalacji (*Inkubator*) artysta idzie dalej ukazując przed oczami klęczącego inkubator z małym wcześniakiem, który nie przetrwa bez naszej opieki. To jasny i prosty przekaz – Bóg rodzi się codziennie w tej kruchej istocie.

Radosne oczekiwanie narodzin nowego człowieka ilustruje także cykl fotografii autorstwa Łukasza Murzyna pod tytułem *Adwenty*. Jest to niezwykła dokumentacja kolejnych etapów ciąży żony artysty. Ale – zwróćmy uwagę – że brzuch staje się niebem, a rosnąc coraz bardziej przybliża się do ziemi. Tak Chrystus – człowiek – mały człowiek zstępuje na świat a oznajmia to pępek – Gwiazda Betlejemka (il. 3).

Szczęśliwie możemy zaprezentować spojrzenie z drugiej strony. Agnieszka Bartak – Lisikiewicz¹⁰, malarka, absolwentka krakowskiej ASP a prywatnie

⁸ Warto wspomnieć, że podobną ideę realizowali mistrzowie zachodniego średniowiecza. Pochodzące z XIV i XV wieku obrazy i miniatury ukazują Marię po Zwiastowaniu, w jej otwartym łonie jaśnieje otoczone blaskiem Dzieciątko (Matka Boża praegnans 1390 r.) Matka Boża z otwartym łonem pojawia się też w scenach Oczekiwania Bożego Narodzenia, jak na miniaturze z Mszału z Regensburga z 1406 roku (Monachium, Bayerische Staatbibliothek). Idea adwentu – radosnego oczekiwania przyjścia na świat Zbawiciela i posłannictwa św. Jana Chrzciciela zostaje zaakcentowana także w przedstawieniach Nawiedzenia św. Elżbiety. Oto spotykają się dwie brzemiennie kobiety oczekujące narodzin: „Skoro Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, dziecię poruszyło się w jej łonie, a Duch Święty napelnił Elżbietę” (Łk 1, 39). Scenę tę ilustruje jedna z miniatur *Antyfonarza* Adama z Będkowa z 1451-57 roku, na której widać Marię i Elżbietę a w ich otwartych łonach Dzieciątko Jezus – błogosławiące klęczącemu Janowi Chrzcicielowi. Ideę dziewictwa i wybraństwa Marii wśród wszystkich niewiast wszystkich czasów, jej predestynacji do spełnienia Bożego planu zbawienia ukazują obrazy Imaculaty (Niepokalanego Poczęcia). Tutaj brzemienna Madonna zstępuje na świat aby wypełniła się zapowiedź z Księgi Rodzaju: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie [wężą] a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Z Niewiasty narodził się Jezus, który pokona śmierć i szatana. Zob. M. Wrześniak, *Inna Sopka* – katalog.

⁹ Rozmowa z artystą zob. przyp. 1.

¹⁰ Zob. www.bartak-lisikiewicz.pl dostęp z dnia 10 III 2011.

żona Łukasza Murzyna stworzyła roku 2010 cykl prac pod tytułem *Brzuchy*, w którym zdaje się prezentować – można powiedzieć – fizjologiczną stronę tematu. Przez nakładanie różnych warstw materiałów, jakby odciąganych na boki artystka „zagląda” do wnętrza, w którym wzrasta życie. W brzuchach widoczne są ślady maleńkich, dziecięcych dłoni lub stóp. To znaki obecności osoby. (il. 4) Agnieszka Lisikiewicz koncentruje się w swoich pracach na tych właśnie znakach obecności. Cykle *Pamięć*, *Pamięć II* czy *Medialiony* przedstawiające fragmenty zdjęć na kawałkach starych tkanin, to strzępy pamięci, wspomnień a jednocześnie jedyne czasem znaki obecności ludzi, których już nie ma. W tym kontekście także należy odczytywać ślad stopy – dziecko przecieź się narodzi i opuści łono matki. Ale na zawsze ją przemieni – ona zawsze będzie czuła jego obecność, ono zawsze będzie jej częścią, są przecieź połączeni nierozzerwalną nicią miłości.

Temat kobieta – matka i dziecko, dziecko w jej łonie został podjęty przez Dorotę Hadrian w pracach pochodzących z 2008 r., *Alicja w Krainie Czarów* (il. 5) i *Dzień 193* (il. 6). *Alicja* składa się z dwóch fotografii – na pierwszej widzimy leżącą na sofie ciężarną kobietę – śpi i śni o swoim dziecku, które pojawi się niebawem - widzimy je na fotografii zawieszzonej nad sofą – to ilustracja tzw. „drugiej strony lustra”, tej „krainy czarów” w jakiej chwilowo przebywa dziecko. Na kolejnym zdjęciu sofa jest pusta a matka zostaje „wciągnięta” do świata po drugiej stronie lustra. Być może jest to sposób by wskazać, że nie tylko dziecko wchodzi w nasz świat ale zabiera nas do swojego, magicznego świata, w którym jesteśmy świadkami cudu narodzin. Do świata, w którym nic już nie będzie takie samo (dlatego matka znika z sofy swojego świata) – zmienia się jej poczucie tożsamości – od chwili narodzin dziecka nie jest już kobietą – jest matką. Ale jest jeszcze jeden ważny element w pracy Doroty Hadrian – artystka ukazuje naturalne następstwo zdarzeń. Nierozzerwalnie związane: małżeństwo – symbolizowane przez ślubne pantofle leżące obok sofy i rodzicielstwo – cel zawarcia związku.

Dzień 193 – ceramiczna rzeźba – instalacja, to stop-klatka – zatrzymana, niepowtarzalna chwila jednego z wielu trudnych i zarazem radosnych dni oczekiwania na przyjście na świat nowego człowieka. Obiekt ten wymaga uczestnictwa odbiorcy, który przez stetoskop może wnikać do wnętrza jajaciężarnego brzucha po to, by usłyszeć dźwięk pozytywki jakie umieszcza się nad niemowlęcym łóżeczkiem i uświadomić sobie istnienie w „jaju” prawdziwego życia. Choć brzmi to paradoksalnie, realizację Doroty Hadrian można odczytywać w nurcie feministycznym. Przesłanie rzeźby kierowane jest – jak się wydaje – przede wszystkim do męskiej części widowni. Kobieta przecieź jest matką od samego początku, dziecko jest z nią od chwili poczęcia. Mężczyzna – zaś, jak podkreślają psychologowie – staje się ojcem z czasem,

gdy nauczy się obcować z nowym człowiekiem. *Dzień 193* może dać szansę stronie męskiej odczuć kobiecy „odmienny stan”¹¹.

Wiemy jak ów stan przeżywał mąż Doroty Hadrian – Łukasz Surowiec, który w tym samym czasie stworzył interaktywną instalację – *Brzuchy (Le Bonbousiee)* (il. 7), na którą składają się trzy różnych rozmiarów obłe formy (całość 3x3 m) nawiązujące kształtem do ciężarnego brzucha. Pierwszy mały brzuszek – jajeczko znajduje się pod tzw. kwoką – czyli żarówką jakiej używa się na kurzych fermach do ogrzewania jajek, z których wyklują się pisklęta. Dwa pozostałe, duże brzuchy miały zainstalowane czujniki dotyku, na który „reagowały” piszczeniem oraz (jeden z nich) mechanizm imitujący odgłos bicia serca. W ten sposób artysta – można powiedzieć – próbował ożywić materię. Zasadniczym bowiem tematem tej instalacji jest życie, życie w brzuchu, życie którego nie widać (widać jedynie wielki brzuch), ale które istnieje.

Instalacje *Dzień 193* Doroty Hadrian i *Brzuchy* Łukasza Surowca są w gruncie rzeczy bardzo podobne, realizują ten sam cel – zobrazowanie istnienia życia w łonie matki.

Inny temat podejmuje praca Izy Ciesko¹² *Statystyka – Urodzeni, Utopia, Wybrane* zaprezentowana w 2011 roku na wystawie *Intymne Przewartościowania* w galerii Fabryksfera w Łodzi. Jest to cykl oszczędnych w formie obrazów-statystyk poruszający temat zapłodnienia in-vitro. Powstały w nim prace pod wymownymi tytułami: *Tylko statystyka - Różne wiarygodne źródła oceniają skuteczność metody In vitro na: 6%, ..., 40%, ..., (il. 8) Poczekalnia, Błędy, Zaplanowano dziecko i na wszelki wypadek dawcę, Wybrani, Urodzony 20 lat po zapłodnieniu*. Tytuły stanowią integralną część płócien objaśniając jednocześnie ich znaczenie ale i stawiając różne, często niewygodne pytania o kondycję moralną człowieka, którego zarodek zostaje zamrożony na wiele lat (*Poczekalnia. Czynna od 1978 roku. Nieprzerwanie magazynowane blastocysty, Urodzony 20 lat po zapłodnieniu, Zaplanowano dziecko i na wszelki wypadek dawcę*). Obrazowo mówiąc, a właściwie używając tej artystycznej przenośni Izy Ciesko – człowiek czeka w poczekalni niekiedy i 20 lat aż zostanie wybrany – dopuszczony do istnienia o ile spełni określone wymagania, to – zdaje się zasadnicze pytanie stawiane także przez prace: *Wybrani – Para decyduje się na 3 zdrowe blastocysty – 500 zł sztuka* i *Doron Blake. Bank spermy geniuszy = utopia patrz. Robert Clark Graham i jego potomstwo*. Odwołajmy się jeszcze do słów artystki: „Do serii zainspirowała mnie informacja o dzie-

¹¹ Por. Projekt Wysoka Kultura – katalog wystawy.

¹² Urodzona 1978 roku w Pszczynie. Dyplom z wyróżnieniem na Akademii Sztuk Pięknych im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi w 2003 roku. 2004-2007 asystentka w Pracowni Rzeźby i Działań Przeznaczonych ASP w Łodzi prowadzonej przez Prof. M. Wagnera. Zob. też: [http://www.artserwis.pl/portfoliobrowser.php?gid=14044&action=thumbs&aParamTable\[dzial\]=1/](http://www.artserwis.pl/portfoliobrowser.php?gid=14044&action=thumbs&aParamTable[dzial]=1/) dostęp z dnia 10 IX 2011.

ku, które urodziło się 20 lat po zapłodnieniu komórki. Zaczęłam konfabulować w głowie różne wizje, zastanawiałam się jak to rozkłada się globalnie w faktach, opinii ludzi, jaki ma wpływ na etykę współczesna itp. Kolorować ten temat zaczęłam wcześniej. Urodziłam się w 1978 r., w tym samym roku urodziła się pierwsza istota poczęta drogą in-vitro, w szkole opowiadałam kolegom, że jestem dzieckiem z próbówki. Czytam entuzjastów i przeciwników i coraz więcej dziwnych, zabawnych i tragicznych skojarzeń, a tu NOBEL. Moje prace pokazują fakty. Myślę że nie traktują tylko o in-vitro, ale przy okazji pokazują pewne schematy zachowań ludzkich, w których może się odnaleźć odbiorca – każdy z nas¹³ [...] Pewnie macie wyrobione zdanie na temat in-vitro – mówi Cieszek - ja mam tylko mnóstwo pytań, wizji rodem z science fiction i niepewność¹⁴.

Pozostało jeszcze omówić – żeby być obiektywnym – nieco inny punkt widzenia problematyki związanej z życiem płodowym, poczęciem i fizjologią tych procesów. Wspomnę tylko o dwóch artystkach – feministkach, Karolinie Żyniewicz i Iwonie Demko. Obie w swoich pracach koncentrują się na kobiecej fizjologii, czasem trochę się podśmiewując, czasem trochę krytykując zawsze jednak dotykając ważnych dla kobiet kwestii. Instalacja Karolinie Żyniewicz pod zabawnym tytułem *Biolotto*¹⁵ obrazuje bezustanną grę tocącą się w kobiecym ciele. **(il. 9)** Każdy cykl ukazany jest jako potencjalny początek nowego życia. Jak mówi autorka: „Jedna z wielu komórek jajowych zostaje czasem „trafiona”. Trafienie to, nie zawsze oznacza jednak wygraną, przypadając w niedogodnym dla kobiety czasie i miejscu. Kobiecie towarzyszy więc nieustannie dziwne uczucie ciągłego zagrożenia ze strony własnego organizmu¹⁶. Takie spojrzenie na moment poczęcia nie koniecznie musi sugerować jedynie rozwiązłość życia współczesnej, tzw. wyzwolonej kobiety, dla której ciąży jest niewygodna. Wskazuje też na jej częste poczucie osamotnienia w tym czasie, który powinna przeżywać z radością razem z ojcem dziecka. Zdarza się to samotnym matkom jak i kobietom zamężnym – zapewne jedną z przyczyn jest brak odpowiedzialności, gonitwa współczesnego człowieka za „mieć” – żeby wrócić do początku naszych rozważań. Jednak

¹³ Rozmowa z artystką z dnia 07.06.2011.

¹⁴ Zob. <http://www.fabrykancka.org/2011/01/intymne-przewartosciowania/> dostęp z dnia 10 IX 2011.

¹⁵ Praca wystawiona w Galerii Zderzak w Krakowie. O Karolinie Żyniewicz zob. www.artdycyna.bologspot.com/ dostęp 10 IX 2011.

¹⁶ Rozmowa z artystką 10 luty 2011.

ten feministyczny wątek nie jest tutaj najistotniejszy. *Biolotto* to gra o życie – w tym sensie jest to jedna z nielicznych realizacji, które można by ukazywać jako wizualizację podstaw naprotechnologii – tego wsłuchiwania się w kobiecy organizm. Posłużmy się słowami artystki: „Równie dziwne jest przecucie „trafienia”. Zanim jeszcze jego fakt zostanie poparty diagnozą medyczną, kobieta często niemal natychmiast wyczuwa, że coś się stało, odbiera nie zdefiniowany bodziec. Mimo wystąpienia „trafienia”, proces [przemian] nie ustaje utrzymując stale na wysokim poziomie adrenalinę życia”¹⁷.

I ostatnia praca Iwony Demko¹⁸ – skandalizującej artystki, której realizacje mają silne feministyczne podstawy. I chociaż ich forma wielu zapewne zaszokuje, wielu poczuje się obrażonych – uważam, że nie należy ich odrzucać, bez przynajmniej jednej próby zrozumienia. Rzeźba pod tytułem: *Teraz jest najlepszy moment, kochanie!* (il. 10) to ilustracja fizjologii momentu owulacji z nabrzmiałymi narządami rodnymi i potokami śluzu – co oczywiście zostało przez artystkę celowo przerysowane. Można powiedzieć, że to pół-kobieta – pół-macica, a właściwie jedynie macica, bo z kobiety pozostały jedynie nogi. Po co ten zabieg? By nie zapomnieć o istocie, o człowieku – o kobiecie, która podczas rozlicznych prób poszukiwania najlepszego momentu sprowadzana jest (także przez samą siebie) do roli naczynia. To zdaje się jest przede wszystkim przesłaniem tej rzeźby, czasem dzieje się bowiem tak, że chęć posiadania dziecka przesłania wszystko inne (celowo używam określenia „posiadać”) w tym szacunek do życia tego, które już obok nas jest (w osobie naszego traktowanego niekiedy instrumentalnie partnera) i tego które ma się począć (żeby tylko wspomnieć kwestie związane z zapłodnieniem in-vitro). Iwona Demko – feministka staje w obronie kobiety, która skazana jest na samotną walkę ze swoim organizmem, to ona bowiem ponosi wszystkie – delikatnie mówiąc – niedogodności związane z wsłuchiowaniem się w swój organizm, to ona przede wszystkim zastanawia się dlaczego nie może zająć w ciąży, chodzi na terapię, martwi się czy to już jest ten najlepszy moment.

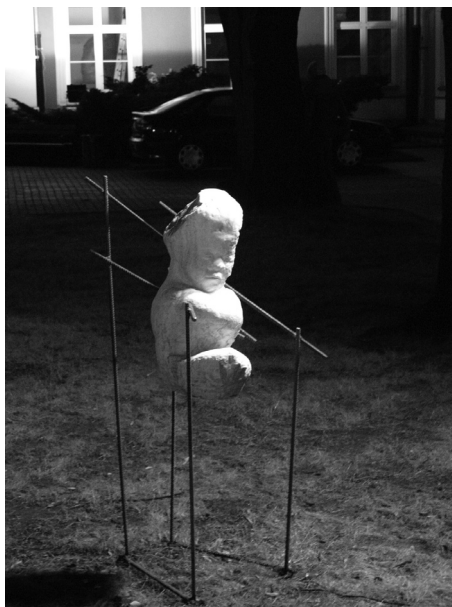
Prima della nascita Riassunto

Pro-life nell'arte contemporanea polacca non è molto popolare. Questo corto articolo presenta qualche esempio dei lavori che trattano dei vari problemi collegati a questo tema. Prima vengono presentati gli artisti che vogliono glorificare la vita umana dall'inizio: Mikołaj Ciszewski e la sua scultura dell'embrione di nome *Gdybek* – cioè qualcuno che potrebbe esistere ma non aveva questa possibilità a causa dell'aborto,

¹⁷ J.w.

¹⁸ Na temat prac Iwony Demko zob. www.iwonademko.art.pl

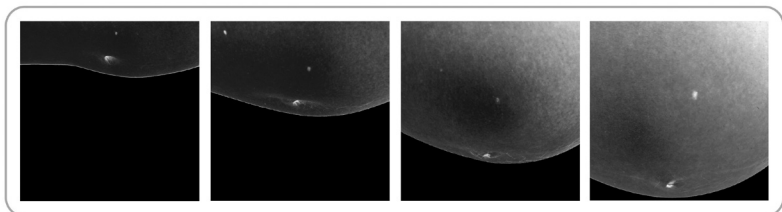
Łukasz Murzyn con le sue videoistalazioni e foto che presentano la sacralità della vita dell neonato, che paragonano il piccolo bimbo con il Dio. Anche i quadri di Agnieszka Bartak-Lisikiewicz, sculture di Dorota Hadrian e Łukasz Surowiec sono un'apoteosi della pancia in cinta – un'apoteosi della vita nascente, preziosa. Il ciclo di Iza Cieszko invece si occupa del problema in-vitro. L'artista, usando una forma semplice ed i titoli molto precisi come: *Solo statistica*, *Nato 20 anni dopo il coito*, *Scelti – una copia decide di prendere 3 sani blastocite – 500 zloty* fa le domande importanti sulla condizione morale ed etica dell'uomo. Ed alla fine un'altro punto di vista – sono le opere di due artiste-feministe Karolina Żyniewicz ed Iwona Demko.



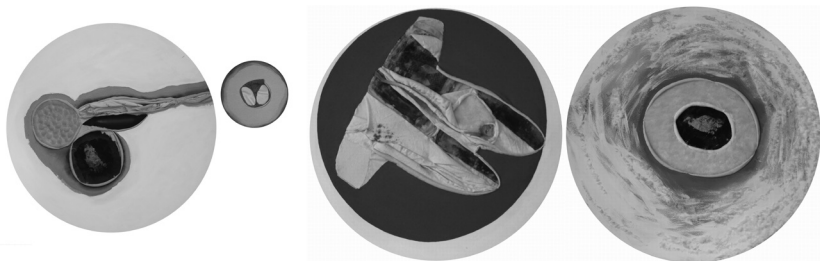
Il. 1. Mikołaj Ciszewski, *Gdybek*, 2011 (fot. M. Ciszewski)



Il. 2. Łukasz Murzyn, *Szopka*, 2008 (fot. Ł. Murzyn)



Il. 3. Łukasz Murzyn, *Adwenty*, 2010 (fot. Ł. Murzyn)



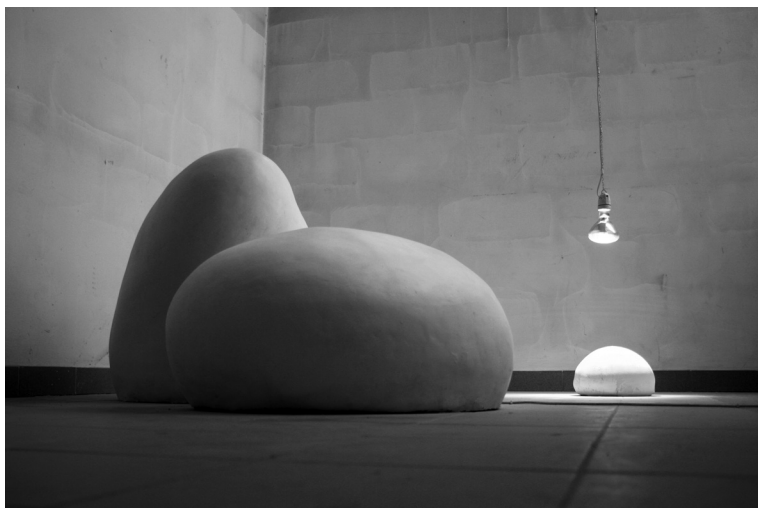
Il. 4. Agnieszka Bartak-Lisikiewicz, *Brzuchy*, 2010
(fot. A. Bartak-Lisikiewicz)



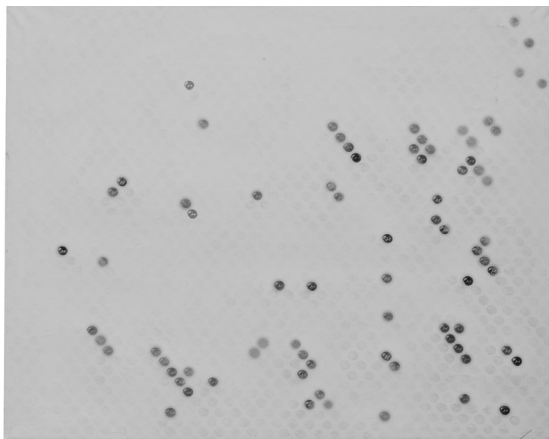
Il. 5. Dorota Hadrian, *Alicja*, 2008 (fot. D. Hadrian)



Il. 6. Dorota Hadrian, *Dzień 193*, 2008 (fot. D. Hadrian)



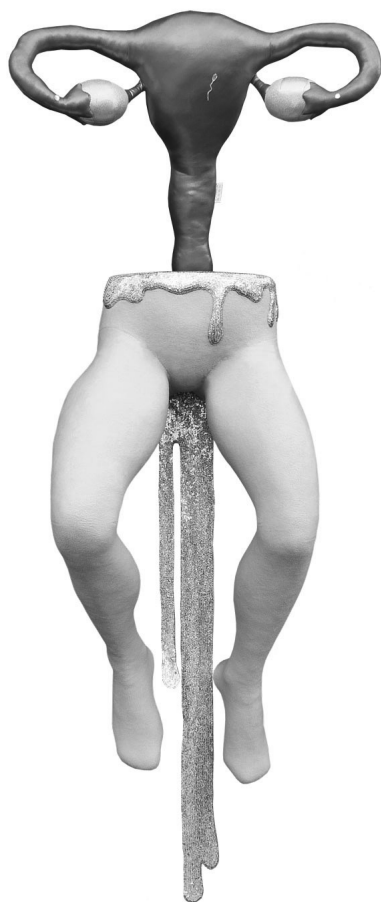
Il. 7. Łukasz Surowiec, *Brzuchy*, 2008 (fot. Ł. Surowiec)



Il. 8. Iza Cieszko, *Tylko statystyka*, 2011 (fot. I. Cieszko)



Il. 9. Karolina Żyniewicz, *Biolotto*, 2011 (fot. K. Żyniewicz)



Il. 10. Iwona Demko, *Teraz jest najlepszy moment, kochanie!*, 2011
(fot. I. Demko)